Z życia Polaków w Ameryce.

Z Norwich, Conn.

(Własna korespondencya "Dziennika Chicagoskiego.")

Kilka tysięcy ludzi zebrało się zaprzeszłej niedzieli aby zobaczyć poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się polski kościół w Norwich, Conn.

Niestety pogoda nie bardzo sprzyjała, deszcz lał strumieniami, ceremonia poświęcenia opóźniła się — cała uroczystość była krótka.

Zjechało się mnóstwo Polaków z Willimantic, New London, Baltic i innych okolicznych miast.

O godz. 2:30 nadeszły dwa duże towarzystwa z kapelą na czele: Tow. św. Jerzego i Tow. św. Jana Chrzciciela.

Poświęcenia kamienia dokonał Wiel. ks. Jan Synnot, wikary generalny z Hartford, Conn. Obecnymi byli ks. ks. Murray, kanclerz z Hartford; Raniszewski z New Britain; De Bruecker i Muville z Willimantic; Bailey z Montville; O'Keefe i Bellerose z Taftville; Hoey z Baltic; Smith i King, miejscowi; May z New London i kleryk Michał Kruszas z Chicago.

Kazanie wypowiedział Wiel. ks. Gecker z Bridgeport, dawny asystent przy kościele Panny Maryi — Mówił on długo i pięknie o kościele, jego nauce, i nawoływał ludzi aby wiernie stali przy kościele rzymsko—katolickim.

Drugim kaznodzieją był ks. Mulville z Willimantic, który przemawiał po angielsku. "To jest dom Boży, to wrota do nieba" — odezwał się kaznodzieja. Mówił on o uczęszczaniu do sakramentów świętych.

Ks. Mulville nie dokończył kazania, ulewny deszcz mu przeszkodził. Wszyscy księża i komitet parafialny udali się do plebanii.

Koszta budowy wynosić będą $15.000. Nowy kościół pomieści 600 osób, jest on 95 stóp długi, a 45 szeroki — budowany w stylu gotyckim z wieżą 95 stóp wysoką. Pod kościołem będą sale dla posiedzeń z najnowszemi urządzeniami. Budową zajmuje się architekt C. E. Fournier, który powiada, że można będzie kościół poświęcić 2go grudnia tego roku.

Ta nowa polska parafia założyła się przeszłego roku. Ks. Jan Ambot, proboszcz pracował gorliwie wraz z swymi ziomkami, aby kościół postawić. praca jego będzie wkrótce uwieczona, a uznanie za pracę oddane. ks. proboszcz urodził się na Litwie i tam ukończył elementarne szkoły. Przyjechał do Ameryki i uczęszczał na filozofię w Polskiem Seminaryum w Detroit, a na teologię pojechał do Seminaryum św. Jana w Brighton, Mass. W roku 1901 otrzymał święcenia kapłańskie i został asystentem w New Britain. Potem przeniesiono go do parafii Panny Maryi w Greenville, a teraz ma własną, tak koniecznie potrzebną parafię w Norwich, Conn.

Nowa parafia liczy blizko 400 familij — porozrzucanych po okolicznych miasteczkach — niech rośnie, niech się rozwija.

P. Kolenkiewicz.

Z Filadelfii.

„Przyjaciel Ludu" taki podaje program poświęcenia kościoła kościoła św. Wojciecha, które miało się odbyć ubiegłej niedzieli:

W przyszłą niedzielę, dnia 20 sierpnia, o godz. 10tej rano, ks. Biskup Pendergast dokona uroczystego aktu poświęcenia nowego polskiego Rz. Kat. kościoła św. Wojciecha, przy Allegheny ave. i Thompson ul. Wszystkie Towarzystwa tak świeckie jak i wojskowe zbiorą się w hali Heim'a na rogu Gaul i Allegheny ave. lub u ob. Wojciechowicza, róg Richmond i Clearfield ulic, o godz. 9tej rano, a o godzinie pół do 10tej ustawią się na ulicy Belgrade i Allegheny ave. około plebanii i stamtąd paradą razem z ks. Biskupem ruszą ku kościołowi. Aktu poświęcenia dokona ks. Biskup Pendergast a Mszę św. z assystą odprawi uroczyście W. ks. Maryan Kopytkiewicz, proboszcz parafii św. Jana Kantego w Bridesburgu. Kazanie zaś wygłosi jeden z Wiel. Ojców Misyonarzy, którzy na wieczór tegoż dnia, o godzinie wpół do ósmej na Nieszporach rozpoczną Misyę trwającą dwa tygodnie.

W poświęceniu kościoła, o ile nam wiadomo, mają wziąść udział wszystkie tutejsze parafie i poważniejsze miejscoweTowarzystwa. — Przedewszystkiem zaś z południowej strony miasta, z parafii św. Stanisława, gdzie przez czas dłuższy Wiel. ks. Mieczysław Monkiewicz, obecny proboszcz parafii św. Wojciecha, pracował — tak Towarzystwa jak i wszyscy parafianie, aby okazać swą wdzięczność i dobrą wolę, wybierają się na poświęcenie Kościoła i Misyę, którą OO. Misyonarze z Krakowa, po raz pierwszy, będą dawać w Philadelphii w kościele św. Wojciecha.

Richmond, Bridesburg, South, Manayunk i Camden, spodziewać się należy, pospieszą na tę uroczystość — aby nową parafię wesprzeć i okazać życzliwe serce. Nawet z Wilmington, Del. i Reading, Pa. wybierają się, o ile nam wiadomo, wiarusy i Towarzystwa do Philadelphii na tę uroczystość. Cześć im i wszystkim Polakom, katolikom, którzy wspólnie się łączą w zgodzie i miłości Chrystusowej — i spodziewać się należy, że żadnego z prawych Polaków - katolików na tej uroczystości i na Misyi nie zabraknie.

Porządek więc uroczystości, o ile nam wiadomo, będzie następujący:

1. O godzinie 9tej rano Towarzystwa się zbiorą w halach ob. Wojciechowicza i Heim'a.

2. O godz. 9:30 staną na rogu Allegheny ave, i Belgrade ulicy.

3. O godz. 9:45 wprowadzą z plebanii św. Wojciecha ks. Biskupa do nowego kościoła.

4. O godz. 10tej rozpocznie się ceremonia poświęcenia i Suma.

5. O godz. 7:30 wieczorem odbędą się Nieszpory uroczyste i rozpoczęcie Misyi.

Nadmienić tu możemy, że prześliczny obraz św. Wojciecha, naturalnych rozmiarów, jest zamówiony u jednego z tutejszych artystów i ma być wykończony i ustawiony w dniu poświęcenia kościoła. O kościele, jak wygląda pięknie i wspaniale, pisać nie będziemy, bo każdy łatwo się przekona na własne oczy w dniu poświęcenia.

W końcu nadmienić wypada,że parafia św. Wojciecha, która dopiero została założoną 8 miesięcy temu bez centa — dziś zakupiła grunt i wystawiła tak piękny kościółek i szkołę — można mówić — prawie za gotówkę. — Cześć tak zacnym parafianom i Rodakom!

Z Dunkirk, N. Y.

— Na krzyżówce Robert Road znalazł śmierć 38-letni Kazimierz Matkowski rodem z Królestwa Polskiego, gdzie pozostawił żonę i 5 dzieci. Matkowski szedł do pracy torami kolejowymi i .w chwili gdy ustępował z drogi pociągowi ciężarowemu kolei Nickel Plate, najechał nań pociąg osobowy i na miejscu go zabił.

— Maryanna Stankowska, którą czuły mężulek tak zbił, że potrzeba było odesłać ją do szpitala, powraca do zdrowia i lekarze zapewniają, że nie będzie poważniejszych następstw.

— Przesłuchy sądowe w sprawie Leona Gestwickiego, oskarżonego przez Józefę Baranczak o napad w 3-cim stopniu, zajęły całą popołudniową sesyę sądową, Barańczakówna twierdzi, że Gestwicki rzucał do niej kamieniami gdy z matką przechodziła Gazelle, ul. Przesłuchy wykazały, że właśnie Barańczakowie rzucali cegłami do Gestwickich, gdy ci spokojnie przechodzili ulicą. Sprawę umorzono.

Z Erie, Pa.

— Stanisław Karpa zgłosił się do aldermana Bassett i wyjął warant na współpracownika,którego imienia nie znał, oskarżając go o ciężkie pobicie. Najlepszym jego argumentem była twarz cała pokryta ranami.

— W małej osadzie, w pobliżu Erie, zwanej Four Mile Creek mieszka chłopiec obdarzony niezwykłym talentem muzycznym. Chłopak nazywa się Samuel Kolarski, gra on najtrudniejsze utwory na skrzypcach z taką wprawą, że wprawia w zachwyt najzdolniejszych muzykantów w Erie i okolicy. Znawcy muzyki przepowiadają mu wielką przyszłość, gdyż już dziś ludzie z dalekich stron zjeżdżają się by usłyszeć jego granie.

Z Cleveland, O.

— We wtorek po południu o godzinie 2:30 pożegnał się z tym światem Michał Kneblewicz, jeden z najpierwszych polskich obywateli w Cleveland. Śp. Michał Kneblewicz urodził się w Mieścisku w Ks. Poznańskiem w roku 1852. Do Ameryki przybył w roku 1871 i po krótkim pobycie w Nowym Yorku osiedlił się w Cleveland. W kilka lat później wyjechał do Arkansas, ale wkrótce powrócił i stale zamieszkiwał w Cleveland. Śmiercią swoją osierocił żonę i siedmioro dzieci, czterch synów i trzy córki. Pogrzeb odbył się w piątek rano z kościoła św. Stanisława.

— Pani G. Poklewska, żona "bankiera" chicagoskiego, bawi w murach naszego grodu. Pani Poklewska przekonała tutejszą policyę, że z "tranzakcyami finansowemi" swego męża nie miała zgoła nic wspólnego, więc policya postanowiła pozostawić ją w spokoju.

— Z pobliskiego miasteczka Berea, O., nadchodzi wiadomość o strasznem morderstwie, jakiego dopuścił się w ubiegłą niedzielę Adam Boyer: w obecności trojga dzieci swoich Boyer bez najmniejszego powodu zastrzelił na ulicy żonę, a następnie dał kilka razy ognia z rewolweru do dzieci, chcąc i je pozbawić życia. Strzały wszakże chybiły i Boyer zaczął uciekać, ścigany przez 8 letniego chłopca swego, Franciszka, który wołał na przechodniów, by chwytali zabójcę matki.... Policya wkrótce też pojawiła się na scenie, pomimo to morderca zdołał zbiedz.

Z Bay City, Mich.

— Stanisław Jabłoński, prezydent towarzystwa Hali Pułaskiego oskarżył Pawła Ryczaka, sekretarza tegoż towarzystwa, o sprzeniewierzenie $42.25, które tenże skolektował i użył na własne potrzeby. Obwiniony zaprzeczył temu, a sędzia postawił go pod kaucyą $300 aż do rozprawy.

Z Gatesville, Mich.

— Dzwon do tutejszego kościoła zamówiony przed kilku miesiącami nadszedł i już umieszczono go we wieży. Zeszłej niedzieli po raz pierwszy wzywał wiernych dźwięcznym głosem do świątyni pańskiej.

— Urodzaje tu tego roku bardzo piękne, stała pogoda sprzyja zbiorom, które podniosą na nogi tutejszych farmerów.

— Ob. Franciszek Kamoń przybyły niedawno z Galicyi kupił tu piękną farmę od McDonalda za $1200.

— "Za twoje dobro, masz w ziobro". Sprawdziło się to przysłowie na ob. Wojciechu Paterku, który przed kilku laty przyjął do swego domu biedną familię, która nie miała ni domu ni łomu, a teraz nietylko, że mu się nie chce z domu usunąć, ale jeszcze w złośliwy sposób robi mu wyrzuty i dokucza na każdym kroku. Za swoje dobro, będzie musiał się włóczyć po sądach aby intruzów wykurzyć.

Z Milwaukee, Wis.

W czwartek z. t., w dniu, patrona św. Jacka, odbył się bardzo uroczyście odpust w kościele pod tem wezwaniem.

Sumę o godzinie 10tej odprawił biskup Schinner w asystencyi ks. Knittera, jako dyakona; ks. Buranta jako subdyakona; honorowymi dyakonami byli: ks. kanclerz Smith i ks. Domachowski. Ks. Celichowski był presbiter-asystentem. Piękne kazanie wygłosił ojciec Franciszkanin z Pułaski, Wis.

ski, Wis.

Kościół był przepełniony wiernymi. Arcybiskup Messmer przyjechał przed południem z podróży ze Wschodu i wprost ze stacyi kolejowej udał się do plebanii św. Jacka, gdzie był gościem ks. kanonika Gulskiego.

Oprócz odpustu, parafia św. Jacka obchodził jeszcze jedną uroczystość a to z okazyi trzydziestoletniej pracy swego proboszcza ks. kanonika Gulskiego, jako kapłana tej parafii.

Ks. kanonik zaczął swą pracę w Milwaukee 2 sierpnia w roku 1876. Święcenia otrzymał w Polsce. Kiedy nastały w Niemczech prawa majowe, ks. kanonik opuścił kraj rodzinny, i przybył do Berlina, Wis., gdzie pozostawał przez ośm miesięcy. Następnie ks. biskup Henni zamianował go wikaryuszem przy kościele św. Stanisława w Milwaukee.

Krótko po przybyciu do Milwaukee, został proboszczem przy kościele św. Stanisława. Ośm lat później został zamianowany proboszczem parafii św. Jacka, którą sam zorganizował. Obecnie parafia liczy 1500 rodzin a do szkoły parafialnej uczęszczało zeszłego roku 1200 dzieci.

Z okazyi więc tyloletniej pracy w parafii św. Jacka, parafianie składali swemu proboszczowi serdeczne życzenia. Liczni księża składali szczęśliwemu jubilatowi także swoje życzenia. Towarzystwo Literackie wyprawiło wieczorem bankiet i zabawę na cześć swego proboszcza.

Z Texasu.

"Słowo Polskie" otrzymało następującą korespondencyą:

Marlin, Tex., 12 sierpnia 1905.

Z ojca, praojca, z dziada, pradziada bywał zwyczaj, iż w wolnych chwilach ludzie poświęcali kilka godzin a nawet i kilka dni na odwiedziny swoich przyjaciół, znajomych lub krewnych. Taką chwilę wolnego czasu przedstawił mi dzień 5 sierpnia. Otóż tego dnia mając zbadać bliżej stosunki wszystkich braci Polaków w Bremond, Tex., wybrałem się powozikiem w podróż, gdyż Bremond nie jest zbyt daleko oddalone od Marlina, to też chcąc zbadać dobrze okolicę nie wybrałem się koleją, tylko wózkiem. Wyjechaliśmy w dwójkę o 7 godzinie rano. Droga była równa, jaje można by po niej kulać, to by się nie rozbiło. O godzinie 8mej byliśmy w miasteczku Reagan pół drogi od celu naszej podróży. Mieliśmy jeszcze godzinę i pół jazdy. Wiatr dął z północy, więc dąłem "żółtoszowi" znak żeby zwolnił i szedł krokiem. Na całej przestrzeni, jak daleko okiem można było sięgnąć, widać było piękną bawełnę i kukurydzę. Farmerzy nie mieli takich urodzajów przez trzy lata jak w bieżącym roku. Przyglądając się pięknym widokom, dojechaliśmy do farm uprawianych w bawełnę i kukurydzę. Są to farmy znanego nam F. Litwory, brata obecnego proboszcza andersońskiej parafii. Są tam piękne okolice. Grunt czarny, pulchny i jak się zdaje na całą okolicę nie ma takich gruntów dobrych jak p. F. Litwory. Dojechaliśmy do granicy Robertson powiatu a za pół godziny byliśmy na Wooton Weels i zajechaliśmy do państwa Sechowskich, naszego stryjostwa. Po zjedzeniu dobrej porcyi ryb, wybraliśmy się trójką do Bremond, gdyż mieliśmy trzy mile do drogi to niedługo nam wzięło czasu, a byliśmy w Bremond. Jak wiadomo, cały powiat Robertson przez 2 lata był w mocy prohibicyonistów, to też przez te 2 lata nie było w Bremond żadnych szynków, chyba aż na granicy Falls powiatu, w Baranowie, lecz po ostatnich wyborach, jakie tam się odbyły 18 lipca, partya obywatelska pobiła na głowę prohibicyonistów, to też dziś ludny Bremond ma znów u coś na zalanie robaka.

Jak człowiek teraz wjeżdża do Bremond, to jakby do samego Krakowa; wszędzie gwarno i wesoło, po ulicach Polacy rozmawiają po polsku. W trójkę poszliśmy do pana Strugały, który się już przeprowadził z Baranowa do miasta i tam po szklance piwa wypróżniliśmy. Zostawiłem towarzyszy i poszedłem dalej, aby obejrzeć miasto i zaszedłem aż do sklepu p. L. Kochanowicza. P. Kochanowicz bardzo się cieszy poparciem rodaków i słusznie, iż rodak do rodaka idzie i kupi aniżeli ma zanieść swój cent do innowiercy.

Drugim wybitnym byznesistą jest p. S. Łukaszewicz. Utrzymuje on grosernię, skład żelazny, blaszany, szklanny, porcelany i rozmaite narzędzia rolnicze. Trzeci skład mają bracia Trojanowscy. Utrzymują oni grosernię, skład ubrań, łokciowych towarów, kapeluszy, skład szkła i t. p. Największym byznesistą jest p. Fr. Strugała. Posiada obszerny skład rozmaitych wódek, cygar, wina itd. także ma skład bławatny, największy w Bremond, a teraz ma znowu założyć aptekę, którą ma prowadzić p. A. Pilarski, z New York, przybyły do Texas. Zaszedłem znowu do pana Strugały aby sobie nieco odwilżyć w gardle piwkiem polskiem i tu spotkałem się z najstraszym obywatelem, panem J. Bartulą, który jest pierwszym założycielem kolonii polskiej w Bremond. Nagadaliśmy się do sytości. Miałem też przyjemność rozmawiać z p. K. Kapienckim, S. Suchowiakiem, p. Limańskiem, p. Mikołajewskiem i p. L. Pisarz z Wootan Wells. Pan Pisarz jest bardzo przyjemny rodak. Umie on człowieka zabawić i rozweselić.

Widziałem też pp. M. Kłos ip. F. Litworę. Pan Litwora jest to rodak przyjemny i ucieszny, do tego posiadający dobre nauki i umie prowadzić dobrze chór, gdyż dawniej, za ks. Litwory, był organistą. Byłem także w kościele. Tamtejsi Polacy mają piękny kościół, chociaż nieco mały, bo tylko na 300 familij, ale pięknie przyozdobiony. Polacy wybudowali tu także piękną plebanię i mają księdza Morawiana, który prawi nauki w kościele po polsku, choć jeszcze bardzo kaleczy język, ale można go zrozumieć, Polacy posiadają też i szkółkę parafialną, tylko nieco za małą, gdyż uczęszczą do niej 150 dzieci, które się nie mogą pomieścić. Widziałem się też z p. J. Zanem, który to napisał do Przewodnika Pol. kilka korespondencyi na ks. p. Litworę, obecnego proboszcza w Anderson, Tex. Zapytałem się pana Zana czy to może być prawdą, aby ks. Misyonarz miał się wyrazić przy egzaminowaniu dzieci z katechizmu, że które nie umiały dać odpowiedzi, to nie wy jesteście winne temu, tylko gospodarz, a tym gospodarzem miał być ks. Litwora. Lecz ja się zapytałem p. Zana, z czego dzieci właściwie były egzaminowane przez ks. Misyonarza. p, Zan odpowiedział, że ich dzieci były zapytane wiele jest Bogów, a jedne dzieci miały odpowiedzieć, sześć, drugie znowu że pięć, to znowu trzy i dwa. Ks. Misyonarz nie mógł zatem pochwalić waszych dzieci, kiedy nie wiedziały, ile jest Bogów, ale winy ks. Litworze także nie można przypisywać tylko rodzicom, gdyż każdy rodzic się stara nauczyć choć tyle swe dziecko, aby umiało pacierz i wiedziało, ile jest Bogów, bo jeżeli poślesz takie dziecko, które ani krzyża świętego nie umie zrobić, do szkoły, to ksiądz łopatą tego mu do jego pustej czerepy nie nakładzie.

Wszystkim braciom Polakom i państwu Lechowskim dziękuję starym polskim zwyczajem — Bóg zapłać — za przyjęcie i szczere serce.

Dnia 10 b. m. pożegnała się z tym światem wdowa, Południewska, liczące 68 lat. Przez całe 9 tygodni swojej ciężkiej choroby nie podniosła się z łóżka. Pogrzeb odbył się drugiego dnia przy udziale wszystkich Polaków. Zmarła pozostawiła jedną córkę, zięcia i wnuka. W smutku pogrążonym zasełam szczere współczucie, a zmarłej niech ta obca ziemia będzie lekką.

S. P. Górski.

CURIOSUM.

Dla zabawy naszych Czytelników podajemy tu w dosłownem brzmieniu artykuł, który pojawił się w gazecie "Gwiazda" wydawanej w Filadelfii, w ostatnim jej numerze. Trudno dziwić się niektórym Europejczykom, iż miewają dziwaczne pojęcia o naszem polskiem dziennikarstwie w Ameryce, jeżeli przypadkowo taką gazetę dostaną do ręki.

Artykuł brzmi, jak następuje:

Grobowe Niebezpieczęństwo grozi Majnerom Muszą się przyszykować i zmonic Unię ażeby nie mieli ujętej pensyi.

Nie mogemy dać tej samej słszności górnikom pracujących w majnach co dajemy górnikom pracujących dla Unii zastusują oni się tak jak by byli pewni że będą brali te samą pensyą co biorą teraz, i tak jak by nie było niebezpieczności ujęcie pensyi po upływie konraktu na przyszłą wiosne.

Wyraźnie im powiadamy że może być jakiś niebezpieczny wypadek i mogą mieć swoją pensyę ujętą i wszystkie edo bra które dzisiaj mogą i czem dłuzyj będą oczekiwać, tym gorzy dziać się będzie.

Dziwno nam że mężczyźni którzy są rozumni oszczędzają swój pieniądz ażeby się dostać do swojej własności albo do jakiego interesu, mogą przepatrzeć się w tym pąktcie.

Prawda że oszczędzają $6.co rocznzie które powinni w płaciz do unii, ale co im z tego przydzie jeżeli kompanie odciągną $6.co jeżeli kompanie im odciągną $6.co miesięcznie albo więcej, i mogą być pewni że będzie więcej jeżeli kompanie będą w mocy to uczynić.

Oni nie uważają ile Unia dla nich przyniesła im $50.00 rocnie, u innach było $200.00 rocznie, oprucz tego Unia przyniesła wiele innych urzytków, zniżyli ceny prochu, skasowała kompaniczne sztory zmusiła formanów i bosów uznać robotników jak ludzi i wiele innych dobrych rzeczy. Ucznie to wszystko, jest nie tylko nie grzeczność ale i nierozumność górników pozwolenia dać się wykreślić z Unii przez zaległość opłaty miesięcznej.

Jeżeli to uczynią to mogą więcej stracić w miesiącu a niżeli Unia może przynieść w roku.

Jeżeli moc Unii zostanie utrzymaną, to zapewno utrzymają te samą pensyą która jest większą jak mieli 10 alba 5 lat nazat, jeżeli Unia powiększy się w członkach i siłach to może dalej iść dobrze, ale w razie spadku to kompani k tóre tego oczekują, czałą mocą i bogactwem swojem was bęną chcieli z niszczyć, jezeli będą mogli zniszczyć Unię to zmuszą robotników pracować za małą pensyą którą mieli 5 i 10 lat nazat.

Kompanie są uszykowane na wszystko, jeżeli Unia może pakazać kompanii że się powiększa w członkach i kapitale, w tenczas kompanie będą na myślać czym zaczną z górnikami wojne.

Zamiast wojny szukać to bęrą radźi się poddać majnerom ażeby tylko nie wychodzić na strejk jeżeli kompaniści jak wszygtkie inne Bisnesiści zobaczą że was mogą zmusić robić za tańszą opłatę tygodniową ażeby mieli z was więcej korzyści a jeżeli unia będzie słabom to za pewno tak będą chcieli uczynić.

My nie mogemy ich poomnąc za wiele ażeby unikali tego nieszczęńście które skazuje, nie mogemy rozmieć w jaki sposób mogą to zaniedbać, ale są i tacy, i dopuki nie zobaczą swej winej i nie poleą się do Unii, to będą rzałować wiele lat w przyszłość.

Po najlepsze szczero - złote ślubne obrączki idźcie do jedynego polskiego składu zegarmistrzowskiego na Milwaukee ave.—do

M. Wojteckiego,

x **677 Milwaukee ave.**